Nr. 282 Niedziela 7 grudnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 50 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cnt. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 96.695.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 2094.

Konto czekowe Nr. 916.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Towarzysze i Towarzyszki!

W niedzielę dnia 7 grudnia o godzinie 10 przed południem odbędzie się

w budynku pocyrkowym

(naprzeciw parku Krakowskiego)

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Ochrona robotnicza i ubezpieczenie społeczne a nowe podatki i ciężary wojskowe.

Przemawiać będą wszyscy posłowie P. P. S. D. i delegaci na kongres partyjny.

Wstępne formalności załatwione!

Sejm wybrał wczoraj komisyę dla narad o reformie wyborczej. Nie ukonstytuował się, nie powziął żadnej innej uchwały, tylko poświęcił formalną uwagę reformie wyborczej, której załatwienie nazwał marszałek **„piekącą potrzebą kraju i całego społeczeństwa!“**

Jeżeli szlachta i biskupi liczą się z krajem i całem społeczeństwem, reforma wyborcza będzie do tygodnia uchwaloną. Sprawy stanęły tak, że losy reformy, losy kraju spoczęły w ręku kilkunastu szlachciców i ośmiomilionowy kraj daje dowód nadludzkiego zaiste spokoju, czekając tak długo i tak cierpliwie na decyzyę kilkunastu tych ludzi!...

Kto są ci ludzie? Nazwiska niewiele mówiące, kilku hrabiów, kilku wątpliwych szlachetek i czterech biskupów, bo ormiańskiego do nich nawet zaliczyć nie wypada (2000 ormiańskich „wiernych“ w całej „dyecezyi“...).

Ludność zaś dowiaduje się, że sędziwy cesarz austryacki, reprezentant najstarszej w Europie dynastyi życzy sobie reformy wyborczej w sejmie...

Reprezentant korony uznaje prawo ośmiu milionów ludzi do samorządu, ale „majestat“ hrabiego Pinińskiego, albo jakiegoś Garapicha staje tym ośmiu milionom na drodze ich rozwoju!!! „Apostolski“ cesarz austryacki godzi się na reformę, ale czterech biskupów galicyjskich na nią nie chce pozwolić!!

Jak długo, jak długo pytamy, może tych ośm milionów ludzi znieść to szyderstwo, tę igraszkę wobec swojego świętego prawa? Co ma się jeszcze stać w Austryi i Galicyi, aby hr. Piniński i jakiś Garapich i kilku biskupów zrozumieli wreszcie, że tak postępować nie wolno, że ta zuchwała gra skończyć się musi klęską kraju moralną i materyalną, że są niepisane prawa silniejsze od najzuchwalszych prowokatorów obszarniczych, prawa życia narodowego, które ich zmiażdżą, a nazwiska ich zapiszą dla potomności wśród nazwisk największych narodu szkodników i wrogów.

I czy rząd jest tak bezbronny wobec tej nikczemnej kliki intrygantów, żeby musiał się cofać, mając oba narody za sobą?

Wszak rząd musi ratować państwowy byt Austryi, broniąc reformy wyborczej; wszak potężny sąsiad: zaborczy carat czyha tylko, aby swoją łapę położyć na zdezorganizowanym i zrozpaczonym kraju granicznym...

Nie — rząd nie jest wobec szlachciców i wobec biskupów tak bezbronnym, jak to oni w swej pysze zuchwałej sobie dziś wyobrażają.

Przed kilku laty przeprowadzono w państwie radykalną reformę prawa wyborczego do parlamentu, gdzie chodziło o pogodzenie ośmiu narodów! I reformę tę rząd oparty o masy ludowe przeprowadził.

W Galicyi są tylko dwa narody i oba są zgodne w swojej masie, co do najważniejszych punktów ugody i reformy. Jeżeli więc reprezentant rządu: galicyjski namiestnik p. Korytowski nie potrafi dziś reformy sejmowej przeprowadzić, niechaj odejdzie, niechaj ustąpi miejsca takiemu namiestnikowi, który będzie miał dobrą wolę i odpowiednie zdolności!

Dość krzywdy, dość zamętu, dość intryg; lud oczekuje od sejmu, aby bez zwłoki przeprowadził reformę wyborczą i aby na wieki zniknął stary sejm szlachecki.

Przewlekanie ubezpieczenia społecznego.

W ogólnem zabagnieniu, w jakie popadły stosunki polityczne i ekonomiczne Austryi, klasa robotnicza najdotkliwiej odczuwa zupełny zastój w ustawodawstwie społeczno-politycznem. Najwymowniejszym dowodem tego zastoju jest fakt, że w ubiegłym miesiącu minęło 5 lat od wnie-

JULIUSZ KADEN.

SZTANDAR.

— Krzywda-bogini...

Są, którzy zstąpili do podziemi i łupią głuche bezbrzeża.

— Są — którzy...

Ich piersi chłoną czarną, zimną noc, ich płuca stają się kanwą, na której chwytki pająk niezdrowia wyszywa czarną noc, haftuje śmierć, grzebie grób.

Ich ręce żre proch jadowity, a na krwawych liniach dłoni sroga wróżka krwawą nicią żłobi i wróży ciężką niedolę i śmierć przedwczesną.

Ich grzbiet — to zniewolony łuk, kusza wysiłku, z której tryskają ramiona, zbrojne w ostry ząb topora. Ten ząb łupie i tnie, szarpie i gryzie nieobjęte czarne przewody: złogi i pokłady tajemniczych wnętrzności żywota ziemi.

Są, którzy zstąpili mrowiem ślepych skałotoczy do ciemnych otchłani ziemi, i ze stunogą szybkością łupiąc zębem-toporem, idą naprzód, póki ich gaz i woda przebitej puchliny nie zaleje, nie otruje, nie skazi i pochłonie. A wtedy zemrą, jako w fałdach ginącego potwora ginie i mrze rząd pasożytów, pod skórę zaszłych.

Krzywda-bogini...

A wtedy kto zasklepi ich ręce zbyt otwarte, zbyt chciwe, zbyt zachłanne, — jako że nietylko chwytem, lecz i krwawem pęknięciem skóry, lecz i krwawą wargą ran chwytać chciały?...

A wtedy kto rzuci kwiat i jaki na ich pierś rozdartą, zbyt chciwą, zbyt łakomą, — jako że nietylko pośpiesznym tchnieniem chłonęła czarny pył, — oto leży rozwarta, niby wyważone wrota, a za nią czarna noc płuc... Niby plaster miodu słodyczą, tak przepełnione są płuca owe czarną zmorą gorzkiej śmierci. Któż to ten cierpki czarny miód sposobił?...

— Krzywda-bogini...

A wtedy kto, jakim światłem uraczy ich zamknięte źrenice, pijane czerwonym wysokiem przetężenia? Kto namaści te stopy zbiegane, zbite, twarde, jak kopyta? Jaką, czyją mocą i kto, podniesie kąty tych ust dokonanych?...

Jaką muzyką, której lutni i kto napoi uszy ogłuchłe, z których płynęła śpiewem tysiąca dzwonów gorąca krew?...

Kto znajdzie całun dość cudowny — gdy ze złocistej pogody nieba całunu wić nie można — by spowił nim skałotocza, pogrzebanego w czarnem wnętrzu ziemi?!

Krzywda-bogini, nie widzi, nie słyszy, nie czuje.

Z jej oczu kamiennych, z oczu ciężkich, marmurowych spadają dłużę różańce łez. Słuch odumarł jej uszy. Drąży je i zapełnia wieczna cisza. W podkowę żalu zastygły jej usta. Na zwiędłym kwiecie warg wykwita tchnienie skargi i wyrzutu blaskiem próchna. A ręce krzywdy ciężkie, jak ręce Boga stworzyciela, ręce krzywdy niezmierne, jak ból, biedne biedą wszystkich nędzarzy, strudzone wszystkim trudem, rozpaczne wszystką rozpaczą, zwilżone wszystkim potem, ranne każdą raną — leżą nieszczęsne na osnowie Losu i na krosnach Życia, powrozem Troski omotane.

Krzywda-bogini nie widzi, nie słyszy, nie czuje.

Są, którzy mieszkają na ziemi pod złotą łaską słońca pracujący.

Ci żyją dotknięci czarem głodu.

Szeroka ziemia jest stołem ich, las ciepłem, niebo szafarzem i opiekunem urodzaju, uroda zbawieniem lub zgubą.

Są — którzy... Suchy post ojcuje im, żar swata, zima tuli, przednówek dannę z dzieci bierze.

Macocha-burza uczy skromności, grad-hycel lodowym żwirem nadzieje ścina na pniu.

Uczą się nauk nigdy nie nauczonych, uczą się trudu niestrudzonego, bezdenne studnie cierpliwości drążą w sobie, uczą się strachu nieustraszonego.

Skromni są, rzekłbyś o niedolę swą zazdrośni, — ziemia, zbiory, bydło — wszystko ma pierwszeństwo przed nimi. Bo sami skromni są i ostatni — gorejący bezustanną troską i hartem żywiołu nad ziemią, nad stołem życia...

Krzywda-bogini nie widzi, nie słyszy, nie czuje.

Są, którzy odeszli z pól i lasów, od stołu pracy uprawnej.

Są — którzy... Pojmały ich żelazne pułapki, olbrzymie potrzaski, dyszące ogniem, żarem, hukiem i gwałtem. Strawiły ich czeluście smo-

sienia w parlamencie projektu ustawy o ubezpieczeniu społecznem i że dotąd nie zrobiono żadnego praktycznego kroku, aby ta sprawa życiowa dla setek tysięcy robotników została załatwioną. W ciągu ubiegłych 5 lat, w których ten problem, w innych państwach już dawno rozwiązany, nie wyszedł poza sferę projektu, nędza i bieda wśród szerokich mas rosły nieustannie, a w ostatnich czasach z powodu znanych wypadków doszły do najwyższych granic. A tymczasem zagadnienie, jak przez zaprowadzenie ubezpieczenia na starość, od wypadków i na wypadek niezdolności do pracy przynajmniej częściowo złagodzić skutki nędzy, jest ciągle przedmiotem narad i studyów, które — jak minister Heinold niedawno w parlamencie oświadczył — „usilnie są prowadzone".

Dla szerokich mas zapewnienie to wygląda na kiepski żart, albo na naigrawanie się. Bo jakąż wiarę można przywiązywać do gołosłownych zapewnień, że rząd po 5 latach ciągle jeszcze trwa przy zamiarze przeprowadzenia ubezpieczenia? W dodatku to zapewnienie rządu ujawniło się dopiero wtedy, gdy posłowie socyalno demokratyczni przypomnieli mu, że projekt dotąd nie stał się ustawą. Frazes, że „rząd ciągle obstaje przy przekonaniu, że ubezpieczenie społeczne jest jednem z najważniejszych i najpilniejszych zadań ustawodawczych", nikogo nie pocieszy, gdyż frazesy takie należą do stałego arsenału ministeryalnych deklaracyj. Małą też jest pociecha, że rząd po 5 latach nie zmienił swego zapatrywania na ważność tej kwestyi, gdyż chyba na tę zdawkową monetę powinien był zdobyć się rząd, który nie chce narazić się na nazwę rządu antyspołecznego.

Wiadomo, że przewleczenie ubezpieczenia w ostatnich miesiącach należy zawdzięczać w głównej mierze usiłowaniom Koła polskiego o ustanowienie wyjątków dla Galicyi. W styczniu b. r. subkomitet skończył swe obrady, a w końcu listopada Koło polskie powzięło uchwałę nad wnioskami posła Buzka, jakich wyjątków żąda dla samodzielnie pracujących i dla robotników rolnych i lasowych. Przez 10 przeszło miesięcy całe ubezpieczenie społeczne z tego powodu nie mogło postąpić kroku naprzód, a rząd, który miał moralny obowiązek dopilnować tę sprawę, czekał cierpliwie, aż Koło polskie raczy powiedzieć, czego sobie — rzekomo w imieniu kraju — życzy. W uwzględnieniu tego stanu faktycznego można dopiero ocenić, jaką wagę należy przypisywać frazesom rządu o „usilnem popieraniu rozwiązania tego zagadnienia".

Byłoby jednak złudzeniem sądzić, jakoby to widocznie planowe odraczanie tak ważnej sprawy było wynikiem tylko ogólnej austryackiej bezradności. Są i inne przyczyny i wiadomo, jakie utajone siły działają, aby wejście ubezpieczenia w życie jak najwięcej opóźnić. Przed kilku dniami były szef sekcyi w ministerstwie handlu, a obecny prezydent austryackiego związku przemysłowców p. Brosche na zgromadzeniu przemysłowców w wzruszających słowach skarżył się na „antykapitalistyczny duch w parlamencie austryackim"; skarżył się, że rząd „mało ma zrozumienia dla interesów przemysłu", który — jak się wyraził — jest przecież filarem, na którym opiera się system podatkowy państwa. A takie skargi ciągle się słyszy, ilekroć przemysłowcy zbierają się na narady, a refrenem tych skarg jest, że „państwo nakłada na przedsiębiorców coraz nowe obowiązki natury społecznej". Rząd, który już niejednego z wysokich urzędników, pobierających tłuste pensye z funduszów publicznych, umieścił na tłustej posadzie u kapitalistów prywatnych i w towarzystwach akcyjnych, nie jest nieczuły na takie biadania i z całą świadomością popiera opozycyę kapitalistów w nadziei, że uda mu się oszczędzone na starcach i kalekach robotniczych pieniądze obrócić bodaj jeszcze przez kilka lat na cele wojskowe.

Biurokracya i kapitaliści tworzą jeden blok w oporze przeciw najskromniejszemu postępowi na polu polityki socyalnej, popierając w ten sposób całą burżuazyjną reakcyę w parlamencie, która przejęta jest duchem nienawiści do klasy robotniczej i obstruuje wszystkie usiłowania o zbliżenie Austryi na polu polityki społecznej do Europy. Dla tych czynników jest najwyższym ideałem usunąć wszelki wpływ klasy robotniczej na sprawy publiczne i dlatego klasa pracująca, która przez dziesiątki lat prowadziła walkę o ochronę społeczną, będzie musiała wytężyć wszystkie siły, jeżeli chce pokonać zmobilizowaną przeciw jej żądaniom reakcyę.

Walka o zmianę traktatów handlowych.

W ostatnich latach drożyzna ciągle wzrastała. Obok przyczyn ogólno światowych odgrywały tu rolę i specyficzne powody austryackie, które zawiniły wzrost drożyzny. Już w walce wyborczej w roku 1907 wskazywaliśmy w naszej prasie i na zgromadzeniach, że obecne traktaty handlowe ze swemi wysokiemi cłami na artykuły żywności okażą się fatalnymi dla wyżywienia się ludności. Tak też się stało, ale wybory te — zdawało się — przyniosą wyjście z tej sytuacyi.

87 posłów socyalno demokratycznych weszło do pierwszego parlamentu ludowego, ale nadzieje do tej liczby przywiązane nie urzeczywistniły się, gdy klasa robotnicza zobaczyła, z jaką zawziętością parlament odrzucił pierwszy wniosek drożyźniany, postawiony przez posłów Schramla Rennera w imieniu Związku posłów socyalno demokratycznych. Mimo, że odtąd wnioski drożyźniane nie schodziły z porządku dziennego parlamentu, w praktyce dały one minimalny tylko rezultat: parlament nas zawiódł.

Przy wyborach w roku 1911 przeciwnicy nasi wyszydzali nas, że „87 socyalistów nic w parlamencie przeciw drożyźnie nie zrobiło". My jednak wiemy doskonale, na kogo spada wina tego niepowodzenia: agraryusze obwiniali rzeźników, ci obwiniali pośredników, ci zrzucali winę na kartele itd. Ponieważ wszystkie te sfery interesowane są w utrzymaniu ustroju kapitalistycznego, połączyły się przy wyborach w roku 1911 i dzięki głupocie sfer małomieszczańskich walczyły skutecznie pod hasłem, że „robotnicy żądaniami wyższych płac wywołują drożyznę".

Od tego czasu można skonstatować dalszy wzrost drożyzny i jeszcze silniejsze połączenie się jej twórców i mających z niej zysk. Nasza partya zwalczała drożyznę na terenie parlamentarnym, przyczem pozyskała silnego sprzymierzeńca w tej walce: opinię publiczną. Dowodem zmiany usposobienia pod tym względem jest fakt, że tacy chrześcijańsko socyalni, którzy jeszcze w roku 1907 nazwali drożyznę „oszustwem socyalistycznem", teraz sami — naturalnie pozornie — przeciw niej występują. Coraz szersze sfery ludności przychodzą do przekonania, że nasz system gospodarczy musi uledz reformie,

---

ków smrodliwych, a po latach zgniecioną, wyżętą, zjarchaną ciżbę ludzką żenią precz.

Są, którzy weszli w trzewia kadłubów trzeszczących i wytrzebiły ich do cna, na śmierć, na nic.

Są, którzy w pałacach ognistych dmą w dudy straszliwe. Muzykanci śmierci dmą w czarne trąby i wydmuchują z nich tęczowe zjawy własnego zgonu... Ci dławią się warem płonącego blasku, ci są łatwowiernym nawozem szklanych hut.

Są mularze, co rozrabiają białe ciasto wapienne, którym lepić i spajać będą wielkie domy. A w domach tych, z białej izby do izby, z komnaty do komnaty, z piętra na piętro toczyć się będzie rozkoszny wąż kręgów złota. Ci, są linoskokami, którzy huśtają się na pajęczynie wielopiętrowego rusztowania.

Są powroźnicy, co wyświechtaną dłonią plotą i głaszczą sznur, który ich kiedyś zdusi...

Są ogrodnicy, którzy ręką opuchłą z odgniotkami, jak wielki mętny agrest, stroją torty z barwnych trawników...

Są, którzy łono nieskalanych gór, niby wrzód skira dłubią i drążą, a wartki oskard rozsadza im dłonie.

Są kulawi, sierocy, bezdomni, co pełzną z miejsca na miejsce taśmą gościńca i w rowach, przydrożach w prysku kamieni tracą jasność wejrzenia swego.

O ty! Nieuszanowane, nieszczęsne, żałośne ścierwo człowiecze!!

Są ojcowie, którzy zazdroszczą podwórzowym brytanom, głodne dzieci, które pracować muszą na cień dobrobytu szczeniąt z pańskiego podołka...

Są dzieci, dotknięte jątrzącą łapą zawodowej choroby. Są dzieci, których oczy kwitną gorączką wysiłku, których piersi tchną pospiesznym tchnieniem naderwanego miecha, których serca dzwonią ubłagalnie...

Są dzieci, które w ostrych ryzach pracy zawcześnie zwiędły i wrychle umrą, złamane twardym kosturem zawodowej śmierci...

A wtedy, który maj i jakie słowo do ucha im powie? Która wiosna zcałuje jesień z tych twarzyczek zwarzonych, jaki żartowniś, który chochlik, który konik polny rozbawi? Która niezapominajka da zapomnienie?

Który bratek z takim się bratem z brata? Który jaskier to czarne życie wesołą skrą roziskrzy?

Zerwie się w majestacie ślepoty swej krzywdabogini!!

Z hukiem piorunów polecą fałdy zgrzebnej jej kuty. Zakwitną krasnym blaskiem marmurowe oczy bogini, staną się dwiema kružami ognia. Zaprą oddech jej blade usta, gwiazdą siwych promieni powstaną włosy i wzniecą światłość wokół głowy utrudzonej. Uniesie krzywda ręce z nad osnowy szarego Losu, puści świętym biegiem krosna Życia.

Porwie zagasłe serce dziecka, krwawą nić bolesnej pracy do serca uczepi, wścibi je czółenkiem między osnowę. Raniącym sznurem trochi garść omota i nuże tkać krwawą szmatę, czerwoną szmatę, krwawe ściegą do ściegu, a, nić do nici, krwawą strużkę do strugi, nić do nici, nuże tkać!!!

Wrzaskiem piorunów przenika się osnowa, sykiem błyskawic dygocą krosna, charczy u góry sznur Troski. Niby głowa wisielca, rozkołysana wichrem zaduszonym, ręka krzywdy, owita w przegubie twardym powrozem, skacze i rzuca się raz, wraz.

— Tsa...

Serce dziecinne sączy krwawą nić, krosna ją przywierają, łączą spoją. Szmata się tka krwawa, płachta się ześcibia ogromna. Sztandar się rodzi...

Urodził się w podziemiu i na ziemi, na polu i w zagrodzie, w pańskiej stajni i pod królewskim łożem padalców. Urodził się w chlewie niedoli, w oborze wyzyskiwanych i głębokiej kątnicy sprawiedliwych.

Rozskrzydli swe ramiona krzyże krzywda bogini. Serce dziecka, skarbonkę przyszłości zaszyje w płachtę czerwoną.

A później z krosen ją zerwie i na wniebogłosy słup krzyku boleści ludzkiej sztandar on zasadzi.

I świśnie nim, wiejącym krwawo — i halnie pociągnie nim, jako tym przeogromnym skrzepem krwi ponad miałem ludzkiego próchna...

że wnioski i rezolucye są tylko połowicznymi środkami, które mogą wprawdzie dać chwilową ulgę, ale całą sprawę trzeba zasadniczo potraktować.

Trzeba zmienić traktaty handlowe, trzeba zacząć agitacyę za ich zmianą w r. 1917! Agraryusze, których agitacya może posłużyć za przykład, już teraz agitują na zgromadzeniach i w swej prasie, aby przygotować grunt pod utrzymanie obecnych ceł, a nawet podwyższenia ich w nowych traktatach handlowych, szczególnie z Niemcami i z państwami bałkańskiemi. Czas prędko mija, dlatego w najbliższych trzech latach musimy złożyć dowód, że jesteśmy dość silni, aby pokrzyżować te plany. Aby jednak walkę ze skutkiem poprowadzić, potrzebną jest wielka i silna armia, a tę musi stworzyć klasa robotnicza przez wzmocnienie swojej organizacyi i przez wciągnięcie do jej szeregów coraz większych mas. Musimy pracować nad tem i walczyć, mimo przykrych stosunków, a zwycięstwo musi być nasze.

Walka cennikowa drukarzy w Austryi.

Pryncypałowie w Wiedniu są skonsternowani, gdyż lokaut nie rozszerza się wedle ich pragnień. Przeważna część pryncypałów nie przyłączyła się do akcyi, skutkiem czego pryncypałowie, którzy pracę zastanowili, ponoszą szkodę. Przewodniczący sądu cennikowego ze strony pryncypałów Holzhausen rozbija się, aby oporni zastosowali się do uchwały; delegat pryncypałów Reisser jeździ po Austryi, aby podburzyć tych pryncypałów, którzy dotąd nie poddali się rozkazowi związku właścicieli drukarń.

Szarfmacherzy doczekali się przykrego zawodu: liczyli na to, że swem wyzywającem postępowaniem wciągną robotników do walki w ciągu grudnia, ale ci nie dali się sprowokować i walkę rozpoczną wtedy, kiedy im będzie dogadzało. W sobotę mają pryncypałowie przedłożyć zecerom projekt taryfy przez pryncypałów wypracowany do podpisania; kto nie podpisze, otrzyma wypowiedzenie. Także personal pomocniczy ma być objęty lokautem.

Charakterystycznem jest, że przywódcy pryncypałów należą do obozu chrześcijańsko społecznego.

Kraków, 6 grudnia.

Dziś nastąpi wypowiedzenie pracy drukarzom krakowskim!

Stosując się do polecenia Związku pryncypałów w Austryi, właściciele drukarń przedłożą towarzyszom w drukarniach projekt swego cennika. O ile ktoś z pracujących podpisze, ten pozostanie w pracy, w przeciwnym wypadku otrzyma wypowiedzenie kondycyi.

Taką wiadomość otrzymał wczoraj telegraficznie tow Fallek z Zarządu Związku robotników drukarskich.

„Zemsta szlachetnych".

P. Anczyc zamknął na czas nieograniczony miejscową szkołę uczniów drukarskich, którą zainicyował. Butny pryncypał mścić się poczyna na tych, którzy się bronić nie mogą...

Lwów, 6 grudnia.
(Telefonem).

W sali „Domu drukarzy" przy ul. Piekarskiej odbyło się wczoraj wieczorem niezwykle liczne Zgromadzenie lwowskich towarzyszów drukarskich. Uczestniczyło w niem przeszło 500 osób. Sprawę rokowań cennikowych i stanowiska Zarządu Związku omówił tow. Julian Obirek, prezes galicyjskiej organizacyi. W dyskusyi zabierał głos sekretarz „Ogniska", tow. Buniak. Przemówienia Obirka i Buniaka entuzyastycznie oklaskiwano. Wśród ogromnego zapału uchwalono rezolucyę, identyczną z rezolucyą drukarzy krakowskich. (Zamieściliśmy ją onegdaj. *Red. „Nap."*).

Zajścia w Saverne.

Akcya socyalnych demokratów.

Zarząd partyi socyalno demokratycznej wydał następującą odezwę:

Dzisiejsze rozprawy w parlamencie dowiodły jasno i wyraźnie, że zajścia w Alzacyi i Lotaryngii były jeszcze gorsze niż dotąd przypuszczano i dla tego muszą stanowczej zostać potępione niż dotąd się stało. Mimo to kanclerz i minister wojny próbowali usprawiedliwić dyktaturę wojskową w Alzacyi i Lotaryngii a usprawiedliwienie to wywołało w parlamencie silne oburzenie. Jakikolwiek będzie rezultat dyskusyi w parlamencie, jest teraz obowiązkiem narodu niemieckiego podnieść głos i założyć protest nietylko przeciw skandalicznym zajściom w Alzacyi, ale i przeciw niesłychanym prowokacyom, które kanclerz i minister wojny rzucili w twarz parlamentowi, a tem samem całemu narodowi niemieckiemu. Wzywamy wszystkie organizacye partyjne, aby jak najrychlej zwołały zgromadzenia protestujące. Towarzysze, do dzieła! Berlin, 4 grudnia 1913

Następstwa uchwały parlamentu.

Berlin. Cała prasa omawia onegdajsze głosowanie w parlamencie. Mowa kanclerza uczyniła korzystniejsze wrażenie od pierwszej. Podczas gdy dzienniki lewicy podnoszą, że parlament przez to głosowanie wzmocnił swoją powagę, dzienniki konserwatywne stwierdzają, że udzielone rządowi wotum nieufności niema żadnego znaczenia i że kanclerz nie mógł poświęcić powagi armii.

„Lokal Anzeiger" pisze, że mowa kanclerza nie pozostawiła wątpliwości, że nauka w Saverne nie będzie straconą dla zarządu wojskowego i cywilnego. Dziennik wyraża nadzieję, że opinia publiczna obecnie się uspokoi.

Zakaz zgromadzeń.

Strassburg. Dzienniki donoszą, że bardzo liczne zgromadzenia, które były zwołane na niedzielę w sprawie zajść w Saverne, zostały przez rząd zabronione. Zabroniono też urządzenia składek na rzecz osób, które w Saverne aresztowano.

Dymisya kanclerza, czy namiestnika?

Berlin. Sytuacyę oceniają bardzo krytycznie. Sądzą, że albo kanclerz i namiestnik Alzacyi i Lotaryngii Wedel podadzą się do dymisyi, albo przynajmniej namiestnik. Zdaje się, że cesarz przyjmie dymisyę namiestnika, nie przyjmie jednak dymisyi kanclerza.

U cesarza Wilhelma.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Donaueschingen: Cesarz Wilhelm wczoraj po południu zawezwał do siebie kanclerza, namiestnika Alzacyi hr. Wedla i komenderującego generała Deimlinga, aby odebrać sprawozdanie o zajściach w Saverne. Cesarz po wysłuchaniu referatu postanowił, że garnizon w Saverne przeniesiony będzie na plac ćwiczeń wojskowych. Toczące się dochodzenie sądu wojennego będzie w przyspieszonem tempie ukończone.

Ukaranie zuchwałego pułkownika.

Saverne. Generał major Kühne, przysłany dla przeprowadzenia dochodzeń, odebrał pułkownikowi Reuterowi komendę garnizonu i sam ją objął.

Wiadomość o translokacyi pułku piechoty nr 99 na pola ćwiczeń wywołała tu wielkie zadowolenie, a niektóre koła sądzą, że w ten sposób cały konflikt zostanie załatwiony.

Deputacya rzeźników w magistracie.

(Walka przeciw taniemu mięsu).

Onegdaj zjawiła się u I. wiceprezydenta miasta dra Szarskiego deputacya rzeźników krakowskich, prowadzona przez starszego cechu r. m. Wajdę, żądając

1) zniesienia t. zw. przymusu wagowego przy zakupnie bydła na targowicy miejskiej, uchwalonego na jednem z ostatnich posiedzeń przez komisyę aprowizacyjną (na wniosek r. m. Dąbrowskiego),

2) zaniechania przez magistrat wprowadzania do Krakowa mięsa z dalszych okolic kraju, żaląc się, że przez import mięsa magistrat utrąca rękodzieło rzeźnicza.

Wiceprezydent p. Szarski zdobył się wreszcie raz na odwagę wobec rzeźników i obu żądaniom stanowczo odmówił, uzasadniając odmowę tem, iż magistrat musi respektować uchwałę komisyi co do zaprowadzenia przymusu wagowego i nie może obalać tej uchwały, a co do zaniechania importu mięsa galicyjskiego, on jest bezradnym, bo tego domaga się publiczność szersza, której przez drogie ceny tutejszego mięsa nie można wygładzać.

Widać, że uchwała komisyi aprowizacyjnej, wprowadzająca obowiązek zakupna na targowicy miejskiej żywego towaru według wagi, nie poszła w smak cechowi rzeźników, bo wyklucza ona zakupno bydła „na oko". Zakupno bydła „na oko" utrudniało dotychczas urzędowi targowemu miejskiemu prowadzenie kontroli cen i ścisłej ewidencyi tychże w stosunku do wagi, a ile razy magistrat przedsiębrał próby skłonienia rzeźników do obniżenia cen mięsa, zawsze ci zasłaniali się wysokiemi cenami bydła żywego. Kupowanie „na oko" było dla rzeźników znakomitym parawanem, za którym wobec magistratu dobrze się kryli.

Uznając w tym wypadku zajęte przez dra Szarskiego stanowisko wobec rzeźników, nie możemy się powstrzymać od uwagi, że skargi rzeźników na magistrat, iż wprowadzając mięso z poza Krakowa, podkopuje ich interes, nie są wcale uzasadnione. Rękodzieło rzeźnika zaczyna się od wyrobu mięsa, a tego magistrat rzeźnikom wcale nie zabrania, lecz owszem popiera ich i to uboższych oddając im wyrób mięsa sprowadzonego z dobrym zarobkiem bo po 8 h od kilograma. Poza wyrobem mięsa rzeźnicy we właściwem tego słowa znaczeniu nie są rękodzielnikami, lecz handlarzami a bardzo często pośrednikami w handlu bydłem.

Co do importu mięsa galicyjskiego do Krakowa pisaliśmy już niejednokrotnie, że sfery uboższe domagają się od gminy większego zakupna mięsa. My te żądania wobec zbliżającej się zimy dalej powtarzamy. Wiemy, iż magistrat ma do zużytkowania dalsze, przystępne oferty. Sprawy tej w interesie szerszego ogółu mieszkańców z oka nie spuścimy, bo 2 jatki z mięsem sprowadzonem przy natłoku kupujących gospodyń, których dochody nie wystarczają na utrzymywanie służących zakrawają na ironię. Czekamy, jak dalej magistrat tą akcyą pokieruje.

Sejm galicyjski.

Lwów, 6 grudnia.

Wczoraj o godzinie 12 w południe nastąpiło uroczyste otwarcie sejmu. Po zweryfikowaniu mandatu marszałka krajowego hr. Gołuchowskiego tenże objął przewodnictwo, a na sekretarzy powołał posłów Urbańskiego, Kasznicę, Białego i Rożankowskiego (Ukraińca).

Mowa marszałka.

Trzy lata nieustannej klęski powodzi i nader uciążliwe warunki gospodarcze i kredytowe sprowadziły kraj z drogi spokojnego rozwoju i rozkwitu na drogę głodu i nędzy. W tych warunkach zbiera się sejm, po którym wyborcy spodziewają się obfitych skutków pracy.

Co do reformy wyborczej mówił marszałek: Sprawa ta wysuwa się na pierwszy plan i rychłe jej załatwienie jest piekącą potrzebą kraju i całego społeczeństwa. Obowiązkiem wszystkich posłów i stronnictw jest dołożyć starań, aby reforma w najkrótszym czasie przyszła do skutku.

Następnie marszałek omówił sytuacyę finansową kraju, wskazując na deficyt za lata 1913 i 1914, które mają być pokryte przez podwyższenie dodatków krajowych o 45 halerzy. Uregulowanie budżetu nastąpi z udziału kraju w podatku wódczanym.

Dalej omówił marszałek budowle, prowadzone przez kraj i zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Mowa namiestnika.

Dr Korytowski wspomniał o klęskach elementarnych, które dotknęły kraj, tudzież o akcyi zapomogowej rządu. Dalej mówił o Radzie szkolnej krajowej.

Poseł Staruch: Najważniejsza rzecz, by Dembowskiego jak najprędzej usunąć.

Co do reformy wyborczej oświadczył namiestnik, że rząd wystąpił z własnym projektem, ponieważ stronnictwa między sobą na projekt się nie zgodziły. Zasady projektu rządowego oparte są na porozumieniu obu narodów i dlatego ma nadzieję, że sprawa będzie pomyślnie załatwioną.

Wkońcu przedłożył rządowy projekt reformy.

Wybór komisyi reformy.

Dr Leo wnosi, aby dla tego projektu wybrano osobną komisyę z 25 członków. Wniosek przyjęto.

Po weryfikacyi 105 wyborów niezaprotestowanych i złożeniu przyrzeczenia przez odnośnych posłów, **wybrano komisyę reformy wyborczej** w następującym składzie: Baleni, Bojko, Cegielski, Czartoryski, Garapich, Głąbiński, Hupka, Kasznica, Kędzior, Krzeczunowicz, Korol, Leo, K. Lewicki, Löwenstein, Makuch, Neuman, Niezabitowski, Petruszewicz, Piniński, Rutowski, Skrzyński, Stadnicki, Starzyński, Witos i Zamorski.

Dla każdego członka wybrano zastępcę.

Na tem posiedzenie zamknięto; termin następnego zostanie podany w drodze pisemnej.

Usunięcie Stapińskiego.

Klub ludowców wybrał przewodniczącym posła Witosa, zastępcami Bojkę i Białego, sekretarzem Krężla.

Do komisyi reformy wyborczej wyznaczyli ludowcy Witosa, Bojkę, Białego, a zastępcami Kędziora, Krężla i Żarzeckiego.

* * *

Obrady komisyi reformy wyborczej.

Lwów, 6 grudnia.

Komisya reformy wyborczej odbyła wczoraj o godz. 5 po południu posiedzenie. Posiedzenie zagaił marszałek. Przewodniczącym wybrano dra **Leo** 14 głosami na 25 głosujących. 10 kartek było próżnych. Na zastępców przewodniczącego w ściślejszem głosowaniu wybrani pos. Niezabitowski i Kędzior. Przy głosowaniu na referenta otrzymał poseł Niezabitowski **22** głosy. Poseł Niezabitowski oświadczył, że porozumie się z swym klubem i jutro odpowie, czy wybór przyjmie.

Następnie głosowano dwa razy nad wyborem sekretarzy. Wybrani pos. Kasznica i Cegielski. Obaj oświadczyli, że kandydatury nie przyjmują. Wybór sekretarzy odroczono do jutra.

Poseł Konstanty Lewicki postawił wniosek, aby przedłożenie rządowe z projektem reformy wyborczej przyjąć jako substrat dyskusyi, aby jednak nie prowadzić dyskusyi ogólnej, ale odrazu przystąpić do dyskusyi szczegółowej.

Dr Głąbiński poparł ten wniosek.

Poseł Stadnicki (starszy) również za tym wnioskiem się oświadczył, ale żądał, aby rozpocząć dyskusyę od trzech spornych punktów, mianowicie od 1) ilości członków wydziału krajowego, 2) proporcyonalności i konfiguracyi w wiejskich okręgach. 3) proporcyonalności w miastach.

Wniosek dra Lewickiego jednomyślnie uchwalono.

Dziś odbędzie się drugie posiedzenie komisyi.

Uchwała demokratów.

Klub lewicy sejmowej odbył wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem dra Leo. Po dłuższej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

„Lewica sejmowa stwierdza, że przedłożony sejmowi projekt rządowy reformy wyborczej odpowiada zasadom, zawartym w projekcie dawnej większości i oświadcza się za tem przedłożeniem z zastrzeżeniem, że domagać się będzie zmian nowych postanowień, zawartych w nowym projekcie, które uważa za szkodliwe dla interesów narodowych".

* * *

Lwów, 6 grudnia.

Zasady projektu rządowego.

W mowie swej namiestnik podał główne zasady rządowego projektu reformy wyborczej.

Przedłożenie opiera się na wynikach 2 letnich obrad i uchwał komisyi reformy, którą poprzedni sejm wybrał. Aby zapewnić udział w sejmie tym, którzy dotąd byli wykluczeni, projekt wprowadza kombinacyę z zastępstwa interesów i z głosowania powszechnego w miastach, wsiach i **kuryi powszechnej**.

Sejm składać się będzie z 227, względnie 228 członków: 215 wybranych i 12, względnie 13 wirylistów. Kurye będą następujące: 1) wielka własność, 2) średnia własność (nowa), 3) wiejska, 4) miejska, 5) stow. przemysłowych (nowa), 6) **powszechna.**

W kuryi wiejskiej i powszechnej **prawo głosowania mają wszyscy, którzy mają prawo głosowania do parlamentu.**

Wybory są **powszechne, bezpośrednie i tajne;** w kuryi gmin wiejskich zastosowano **pluralność,** ponadto w kuryi wielkiej własności ziemskiej i w kuryi cenzusowej miast czynne prawo wyborcze dostają i **kobiety.**

Rusini otrzymują 27·2 procent mandatów: w kuryi wielkiej własności 1 mandat, w kuryi średniej własności 4, w miastach 5, w kuryi powszechnej 3, w kuryi wiejskiej 45.

Na pojedyncze kurye wypada:

na wielką własność	45	mandatów
„ średnią	„ 8	„
„ kuryę miejską	44	„
„ „ wiejską	99	„
„ „ powszechną	12	„

W Krakowie i Lwowie zatrzymane będzie dotychczasowe głosowanie z listy, t. j. każdy wyborca będzie głosował na wszystkich wybrać się mających posłów.

Tarnów, Przemyśl, Stanisławów, Drohobycz i Kołomyja otrzymają po 2 mandaty z głosowaniem proporcyonalnym.

Na wschodzie kraju będzie 16 okręgów wiejskich 2 mandatowych, zaś w całej kuryi wiejskiej będzie jednolita pluralność z tytułu opłacanego podatku.

Polacy w okręgach wschodnich otrzymają 4 okręgi 1 mandatowe.

* * *

Deputacya kobiet.

Do marszałka kraj. przybyła wczoraj deputacya kobiet, aby upomnieć się o uwzględnienie praw kobiet w nowej ordynacyi wyborczej. Do marszałka przemówiła p. Dulębianka i wręczyła mu petycyę podpisaną przez 140 stowarzyszeń z całego kraju.

Następnie przemawiały: p. Tomreka, p. Malicka, tow. Perlmutter itd., oraz dr Witold Lewicki.

Marszałek zapewnił o swej życzliwości i zapewnił, że petycyę odda komisyi reformy wyborczej z życzeniem, aby jej postulaty zostały choć w części spełnione.

KRONIKA.

Sobota 5 grudnia.

Następny numer „Naprzodu" z powodu święta wyjdzie **we wtorek** w południe.

„Czerwony tydzień", urządzony w Holandyi przez miejscowych towarzyszów, przyniósł doskonałe rezultaty. Jeszcze praca nie skończona, jeszcze niema rezultatów z takich ważnych punktów, jak np. Rotterdam, a już partya holenderska zdobyła 3000 nowych członków i 2500 prenumeratorów dla swego centralnego organu „Het Volk". W samym Amsterdamie zwerbowano 900 nowych członków partyi. Partya się zgodziewa, iż liczbę swych członków powiększy o **jedną piątą część.**

Tak niezmordowanie pracują towarzysze wszędzie na zachodzie nad wzmocnieniem swej organizacyi, nad rozszerzeniem swej prasy! W obecnych ciężkich czasach, gdy coraz to trudniejszą staje się walka robotnicza wobec zorganizowanej klasy przedsiębiorców z jej wydoskonalonymi środkami, coraz oczywistszą rzeczą staje się dla robotnika, że tylko jego własna siła, własna organizacya, rozstrzygnie zawiłe współczesne zagadnienia społeczne na korzyść proletaryatu. Zbliżamy się coraz bardziej do „epoki wielkich wstrząśnień", o której pisał Kautsky. A w takiej epoce znowuż tylko siła proletaryatu rozstrzygnie. Stąd rola, którą odgrywa dziś zagadnie organizacyi i prasy.

Koncentrujmy siły, budujmy organizacye, rozpowszechniajmy prasę — wzorem towarzyszów z zachodu!

Nowiny krakowskie.

Zgon prof. Brunera. W sobotę po południu zmarł w 43 roku życia dr Ludwik Bruner, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W r. 1895 mianowany asystentem przy pierwszej katedrze chemii ogólnej na Uniwersytecie Jagiellońskim, pracował w dalszym ciągu naukowo. W r. 1907 został profesorem nadzwyczajnym, był jednocześnie kierownikiem zakładu chemiczno farmaceutycznego przy tutejszym Uniwersytecie.

Ś. p. prof. Brunner pracował nieprzerwanie w dziedzinie chemii, a ze szczególnem zamiłowaniem oddawał się badaniom ciał promieniotwórczych. Wydał dwa podręczniki chemii, z większych prac fachowych należy zanotować dzieło „O ewolucyi materyi", nadto ogłosił szereg rozpraw z dziedziny chemii, elektro chemii i foto chemii. Zajmował się także literaturą belletrystyczną. Pisał pod pseudonimem „Jan Sten".

Prof. Bruner cieszył się wielkimi sympatyami wśród słuchaczy naszej wszechnicy.

Brał żywy udział w pracy społecznej, przedewszystkiem w Uniwersytecie Ludowym, gdzie był wiceprezesem. Tu pracował niezmordowanie i położył duże zasługi. Gdy Uniw. Ludowy począł się krzątać nad stworzeniem własnej siedziby, własnego domu, prof. Bruner wziął w tej pracy udział gorliwy. Niejednokrotnie także miewał wykłady w Uniwersytecie Ludowym.

Prof. dr Bruner zmarł wskutek zapalenia otrzewnej, z którego nawet dokonana operacya nie zdołała go uratować.

„Granice życia" — na ten temat będzie miał odczyt H. Raabe staraniem Uniwersytetu Ludowego we czwartek 11 grudnia w Związku stow. robotn. (Dunajewskiego 5 II p.). Obrazy świetlne. Wstęp wolny. Początek o godz. 7 wieczór.

Temat dotyczy jednego z najważniejszych zagadnień współczesnej biologii, zagadnienia, związanego z życiem i śmiercią istot żywych. Nasi towarzysze zapewne licznie pośpieszą na ten ważny wykład.

Z oddziału młodzieży Uniw. Lud. W niedzielę 7 b. m. o godz. 8-ej wieczorem oddział młodzieży U. L. urządza w „Ognisku Oświatowem" w Dębnikach odczyt „O powstaniu listopadowem", ilustrowany przeźroczami. Po odczycie H. Chełmicka wypowie fragment o „Nocy listopadowej" St. Wyspiańskiego. Wstęp wolny.

Pierwszy śnieg spadł dziś rano o godz. ósmej, Wesoło i swobodnie polatywały drobniutkie, suche płaty śniegu przez kilkanaście minut, siatką białą przesłaniając chodniki, gościńce, drzewa i domy. O 10 zaczął padać gęsty, mokry śnieg.

Muzyka kameralna. W niedzielę 7 b. m. odbędzie się w sali „Uciechy" trzeci poranek kameralny Instytutu muzycznego, poświęcony najmłodszej muzyce polskiej, na którą postanowił Instytut zwrócić uwagę w porankach przez siebie urządzanych. Program poranku zapozna słuchaczów z utworami dotychczas w Krakowie niewykonywanymi. Programy następnych poranków dadzą retrospektywny przegląd polskiej literatury muzycznej od wieku XVI do dni dzisiejszych. Program poranku obejmuje utwory L. Różyckiego, G. Tietelberga, K. Szymanowskiego, Malinowskiego, Raczyń-

skiego, Walewskiego, Opieńskiego, Szopskiego, Lipskiego, Friedmana, Skrzydlewskiego, Jachimeckiego i Paderewskiego. W wykonaniu biorą udział: K. Umlaufowa, W. Radecki, A. Jendl i St. Giebułtowski.

Instytut pedagogiczny w Krakowie odbędzie w niedzielę 7 b. m. o godz. 5 po południu w sali Rady powiatowej (Pijarska 1) walne zebranie z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie komitetu organizacyjnego; 2) wybór zarządu: przewodniczącego, członków zarządu, komisyi rewizyjnej, sądu rozjemczego; 3) program na rok najbliższy; 4) wnioski i interpelacye.

Poranek muzyczny urządza Uniwersytet Ludowy w niedzielę 7 b. m., poświęcony twórczości Moniuszki i Loewego, który przetworzył ballady Mickiewicza na dźwięki muzyczne. Pieśni Moniuszki i fragmenty z oper odśpiewa p. W. Hendrichówna, ballady Mickiewicza prof. A. Ludwig, akompaniament wykona p. Stefania Biskupska. Wykład o twórczości Moniuszki i Loewego wygłosi dr J. Reiss. Bilety w cenie 80 h, dla członków 50 h, dla uczącej się młodzieży 40 h do nabycia w Czytelni Uniw. Ludowego (ul. Dunajewskiego 7). Początek o godz. 11.

Zarząd Towarzystwa sztuk pięknych zakupił następujące dzieła do rozlosowania między członków: Stanisława Szukalskiego 3 rysunki, Romana Kramsztyka obraz olejny i akwarelę, Stanisława Rzeckiego obraz olejny, Jana Rubczaka akwaforty, Jana Gumowskiego akwarele, Jana Wałacha obraz olejny, Władysława Skoczylasa drzeworyty, Aleksego Nowakowskiego obraz olejny. Z kilkunastu zgłoszonych kolekcyj obrazów postanowiono urządzić wystawy w marcu i kwietniu. Wreszcie celem uświetnienia 60 letniej rocznicy istnienia Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie postanowiono urządzić w maju 1914 salon wiosenny za pisemnemi zaproszeniami. Salon objąłby wystawę dzieł sztuki, połączoną z przedmiotami artystycznego przemysłu, zatem byłyby na wystawie urządzone wnętrza umeblowane, z obrazami i sztychami na ścianach, z rzeźbą na postumentach. Do komisyi organizacyjnej, mającej przygotować szczegółowy program, zostali wybrani pp. Wojciech Kossak jako przewodniczący, dr Tadeusz Cybulski, Jan Bukowski, Alfred Karpiński, dr Feliks Kopera i Leonard Lepszy.

Rzeźnię drobiu uchwalono w najbliższym czasie wybudować obok stacyi Grzegórzki kosztem 20000 koron. Robotę tę uchwalono dlatego, ponieważ namiestnictwo zezwoliło na przywóz drobiu z Królestwa pod warunkiem, że będzie zabijany na stacyi wyładowczej w Grzegórzkach. Plany budownictwa wykona miejski urząd budownictwa.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W sobotę o godz. 7 wieczorem: Marya Wolińska Dymkowa: „Sztuka w domu".

W niedzielę o godz. 3 po południu (dla dzieci): „O Litwie".

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: Wieczorek poświęcony Warszawie.

W poniedziałek o godz. 3 po południu (dla dzieci): Stefania Kossutówna: „Łąka błotnista".

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem: Juliusz Kaden: „Współczesna rewolucyjna literatura polska".

We wtorek o godz. 7 wieczorem: Marya Wolińska Dymkowa: „Sztuka w domu".

W Stowarzyszeniu pracownic biurowych (ulica Mikołajska 3) w sobotę o godz. 8 wieczorem wykład p. Drzewieckiego: „O Giordono Bruno".

W niedzielę odbędą się następujące pogadanki z obrazami świetlnymi dla dzieci:

W Domu robotniczym w Podgórzu o godz 3 po południu: p. Bronisława Kozłowska: „O chłopczyku przedhistorycznym".

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) o godz. 3 po południu: „W szkole przyrody" i „Podróże Guliwera".

W Stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko" (Rynek 12) o godz. 4 po południu: p. Pomorska: „O Krasnoludkach".

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Don Juan", dramat w 3 aktach T. Rittnera.
Niedziela po południu: „Pierwsza sztuka Fanny".
Niedziela wieczór: „Don Juan".
Poniedziałek po południu: „Piękna żona".
Poniedziałek wieczór: „Pieśń królewska".
Wtorek: „Don Juan".

Repertuar teatru ruskiego (sala „Kino-Bajka", ul. Rajska).

Sobota po południu: „Swatanie na Konczarówce", humoreska ludowa.
Sobota wieczór: Człowiek i szatan".
Niedziela po południu: „Modny konkurent", farsa mieszczańska.
Niedziela wieczór: „Wij", obraz ludowy.
Poniedziałek po południu: „Halka", opera Moniuszki.
Poniedziałek wieczór. „Dwie rodziny", dramat ludowy.

Z kraju.

Walka proboszcza z parafianami. Z Łapanowa piszą nam: Sprawa zatargu proboszcza ks. Dańkowskiego ze swymi parafianami o organistę p. Siekierskiego nie ustaje. Na drugi dzień po słynnem zajściu, kiedy to ks. Dańkowski użył żandarmów do wypędzenia „zbuntowanych owieczek" z kościoła, wszedł następca Siekierskiego, by organami chwalić Stwórcę. Ale cóż! Nie znalazł pomocnika, któryby mu „kalikował". Nawet pasterz u ks. Dańkowskiego odmówił pomocy, twierdząc, że „zgodził się paść bydło, a nie grać na organach". To samo powtórzyło się przy południowem nabożeństwie. Organy milczały, jako i mistrz... Za to wpośród obecnych w kościele wszczyna się cichy szmer, z każdą chwilą rośnie, aż wreszcie przemienia się w ogólny śmiech. Oczy wiernych ustawicznie spoglądają w stronę milczących organów, w kierunku samotnego organisty. Zły i zaperzony bywał Dańkowski, lecz nie myślał ustąpić. Dopiero dnia 30 listopada próbował wojujący kanonik usprawiedliwić czyn swój przed parafianami. Od grzmiących słów księdza ambona trzeszczała, lecz większość zebranych opuściła kościół. Widząc, że się Dańkowskiemu występ nie udał, wikary tutejszy zamierzał na sumie spełnić to, czego nie potrafił przełożony. Więc mówił, prosił, zaklinał i usprawiedliwiał proboszcza — jednakże na nic. Obecni nie dali się „wziąć" pięknym słówkom. W kościele rozległy się szmery, pojedyncze protesty i znowu głośny śmiech. Wikary znikł z ambony, nie dokończywszy obrony Dańkowskiego...

A do tej obrony nadużywa się już nietylko kazalnicy, ale i konfesyonału, nietylko „słowa bożego", lecz i spowiedzi. Ksiądz wikary bowiem odmówił spowiedzi pewnej kobiecie ze wsi Grabie, oraz wykluczył ją z „żywego różańca" za krytykę postępowania Dańkowskiego.

I tacy Dańkowscy śmią twierdzić, że socyaliści nie szanują religii! Belki w oczach swoich nie widzą...

Ze świata.

„Dom kolejarzy" w Wiedniu. W niedzielę 7 bm nastąpi uroczyste otwarcie „domu kolejarzy", zbudowanego w Wiedniu w V. dzielnicy Bräuhausgasse 84. W domu mieścić się będzie zarząd organizacyi kolejarzy, kawiarnia, restauracya, sale zgromadzenia itd. Uroczystość otwarcia odbędzie się o 1 w południe, a tegoż dnia i w poniedziałek o godz. wpół do 3-ciej po poł. odbędzie się koncert przy udziale wszystkich towarzystw śpiewackich kolejarzy.

Powódź w Petersburgu. Woda na Newie podniosła się o 6 stóp. Niżej położone dzielnice są zalane. Podjęto akcyę ratunkową.

XIII. Kongres P. P. S. D.

Kraków, 6 grudnia.

Barwny, piękny obraz przedstawia dziś sala Związku stow. rob. Kilkudziesięciu ludzi zasiadło przy dożych stołach, zielonem okrytych suknem. Na twarzach wzruszenie, w oczach radość. Krwawią się w butonierkach czerwone kwiaty swobody — skromne, piękne goździki. Scena stroi się laurem, a wśród niego, na tle czerwonej draperyi, spogląda mądra, wyrazista twarz Marksa. Stoły prezydyalne, mównica referentów pokryte materyą czerwoną.

Na sali ożywienie. Delegaci przybywają coraz liczniej w miarę zbliżania się terminu otwarcia Kongresu. Witają się znajomi towarzysze, nieznani zaznajamiają.

Co za rozmaitość postaci, ubiorów! Obok lekarza usiadł robotnik, obok funkcyonaryusza partyjnego — głośny literat polski. Dziwnie odbijają czarne, spracowane ręce robotnicze w sąsiedztwie dłoni inteligentów.

Pocieszające niezwykle zjawisko: wśród delegatek są kobiety z ludu w swych zwyczajnych odzieniach.

Obok modnie ubranej towarzyszki krakowskiej zajęła miejsce robotnica w chustce, a druga w szalu. Jest takich kilkanaście. Tow. Kluszyńska gromadzi swe znajome, mówiąc: „Śląsk razem".

Władze partyjne i posłowie w komplecie. Tow. Hudec z jowialnym uśmiechem spaceruje po sali, a baczny tow. Diamand zwraca na wszystko uwagę. Oczekują chwili otwarcia obrad.

Potężne wrażenie wywiera to miejsce, ci ludzie. Mocą przedziwną złączeni, ideą wielką, ideą piękną, sprawiedliwą, dobrą, zebrali się, by radzić nad Jej zwycęstwem.

Z otchłannych kopalń śląskich, z ciemnych warsztatów, z krwią i potem swych ofiar pędzonych fabryk, z wilgotnych nor, od młota i kielni i biur, z pola i roli, z miast i wsi — przybyli oni — wojownicy o wyzwolenie ludu pracującego, żołnierze lepszej przyszłości, szermierze wielkiej i świętej Sprawy.

Zagajenie i powitanie Kongresu.

Wybór prezydyum.

Tow. Englisch imieniem Zarządu partyjnego wita delegatów i gości.

Tow. dr Krzysztoń wnosi: Kongres wybierze do prezydyum tow.: dra Diamanda, Englischa, Hudeca i Regera. Na sekretarzy tow.: Szczyrka (Lwów), Burdę (Przemyśl), Zofię Moraczewską (Stryj), Kobaka (Stanisławów), dra Krzysztonia (Kraków), Struża (Morawska Ostrawa).

Wniosek ten uchwalono.

Tow. Englisch otwiera obrady Kongresu, podkreślając ciężką dolę obecną dla klasy roboczej. Kongres potępi politykę rządu, który lekceważy sobie sprawę bezrobocia i oświadczy się stanowczo za wprowadzeniem ubezpieczenia społecznego, na które dłużej czekać nie będziemy.

Następnie, imieniem prezydyum, wita gości i przedstawicieli bratnich partyj: reprezentanta P. P. S. D. w zaborze rosyjskim, tow. Piłsudzkiego. (Burzliwe oklaski), przedstawiciela niemieckiej socyalnej demokracyi Austryi, tow. posła dra Ellenbogena, oraz czeskiej partyi, tow. posła Piotra Cingra.

Tow. Englisch oddaje hołd pamięci zmarłych: wielkiego Bebla i szeregu tych towarzyszy, którzy po życiu w znoju i pracy nas odeszli, wzywając do powstania, by ich uczcić, co też zebrani uczynili.

Tow. Englisch: Hołd ten zapiszą protokoły Kongresu. Zagajam obrady okrzykiem: „Niech żyje P. P. S. D.! Niech żyje Międzynarodówka!" (Burzliwe oklaski).

Powitania.

O godzinie 11·30 zaczęły się powitania Kongresu przez delegatów bratnich partyi. Przemawiali tow. Piłsudzki, Ellenbogen i Cingr.

W niedzielę 7 grudnia b. r.

odbędzie się

w wielkiej sali Związku stow. robotniczych

(ul. Dunajewskiego 5, II. p.)

Wieczór artystyczny.

PROGRAM:

Chór robotniczy.
Powitanie.
Śpew prof. Ludwiga i Hendrichównej.
Skrzypce — p. Szalewski z akompaniamentem p. Pawlasa, absolwentów konserwatoryum krakowskiego.
Monologi artysty dramatycznego p. Zygmunta Noskowskiego.
Zakończy „Wesoły kabaret".

Początek o godz. 9 wieczór.

Wstęp dla delegatów wolny, dla gości 1 K.

TELEGRAMY

z dnia 6 grudnia.

Demonstracye w Budapeszcie.

Budapeszt. Wczoraj odbyło się tu 10 zgromadzeń socyalno-demokratycznych w rozmaitych stronach miasta. Po jednem z tych zgromadzeń w zewnętrznej części VII obwodu miejskiego, gdy już funkcyonaryusze policyjni oddalili się, około 25 ludzi zaatakowało kontrolora policyjnego, do którego dano 4 strzały rewolwerowe. Kontrolor schronił się do wozu kolei elektrycznej, który obrzucono kamieniami. Jeden z demonstrujących, który rozbił świecznik gazowy, został aresztowany.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Paryż. Ribot odmówił utworzenia gabinetu Poinca é oddał misyę utworzenia ministerstwa Dupuy'emu, który w ciągu popołudnia da od powiedź.

Paryż. Ag. Havasa donosi: Dupuy zbada wraz ze swymi przyjaciółmi polityczny kwestyę, czy będzie możliwem utworzenie gabinetu z lewicy republikańskiej.

O traktat serbsko-rosyjski.

Belgrad. Biuro prasowe zaprzecza doniesieniu dzienników o rzekomym traktacie między Rosyą a Serbią.

Petersburg. Petersburska agencya telegraficzna donosi, że prawdziwy jest fakt zawarty w komunikacie serbskim, zaprzeczający istnieniu traktatu serbsko rosyjskiego.

Katastrofa kolejowa.

Bukareszt. Koło Golescu zderzył się wczoraj wieczór o godz. 9 pociąg osobowy z towarowym, przyczem znaczna liczba osób odniosła rany. Cyfra ofiar nie jest jeszcze znaną. Zażądano wysłania pociągu ratunkowego.

Protest przeciw niemieckiej komisyi wojskowej w Konstantynopolu

Paryż. „Echo de Paris" donosi, że ambasador rosyjski w Konstantynopolu imieniem trójporozumienia wręczył Porcie notę z protestem przeciw powołaniu niemieckiej komisyi wojskowej do Konstantynopola.

Ambasadorowie Francyi i Anglii czekają na odpowiedź, poczem poczynią od siebie osobne kroki.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zgromadzenie kolejarzy w Tarnowie** odbędzie się dnia 10 b m. o godzinie 6 wieczorem w „Hotelu Polskim. Referent tow. Kaczanowski.

NADESŁANE.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie od dnia 1 października mieści się **w Rynku l. 8, II p.**

Listy warszawskie.

Warszawa, 1 grudnia.

Strajk powszechny.

Mieliśmy w Warszawie w poniedziałek dnia 24 listopada strejk masowy o podkładzie politycznym. Chodziło o poparcie żądań robotniczych w sprawie ustawy Kas chorych.

Akcya ubezpieczeniowa, prowadzona z wielkim nakładem energii od szeregu miesięcy, żadnych realnych rezultatów nie dała. Związane ustawą obowiązującą polskie masy pracujące zmienić jej na swoją korzyść nie mogą. Żądania robotników — aby była tylko jedna Kasa chorych dla danego miasta, a nie oddzielne dla każdej fabryki; by pomoc lekarska była uzależniona od delegatów robotniczych; by fabrykanci w Kasach nie mieli głosu — żądania te spotkały się ze stanowczym oporem nietylko rządowego inspektoratu fabrycznego, ale i „Związku przemysłowców". Aby zamanifestować niezadowolenie ogółu robotników z jałowości dotychczasowych zabiegów robotniczej komisyi ubezpieczeniowej - jałowości, spowodowanej nieprzejednanem stanowiskiem rządu i fabrykantów, postanowiono zorganizować strejk powszechny. Zainicyowały go trzy organizacye: „Lewicy", „rozłamowców" S. D. K. P. i L. (esdeków, przeciwników Tyszki i Luksemburżanki) i „Bundu". Partye te ogłosiły powszechny strejk jednodniowy na poniedziałek 24 listopada. Odezwy, nawołujące do strejku, zostały rozpowszechnione we czwartek. Na agitacyę więc pozostało zaledwie dwa dni.

Komitety dzielnicowe P. P. S., dowiedziawszy się z odezw o zamierzonym strejku, natychmiast zebrały się, by porozumieć się w sprawie zajęcia odpowiedniego stanowiska. Pierwszy zgromadził się komitet dzielnicowy praski. — W ożywionej dyskusyi potępiono ostro fakt niezawiadomienia P. P. S. o zamierzonym strejku, następnie zaś omówiono zasadniczo sprawę planowanej manifestacyi. Przeważało zdanie, że tego rodzaju strejki są raczej szkodliwe niż pożyteczne, nie dając bowiem i nie mogąc dać konkretnych rezultatów, przedłużają tradycyjnie linię fałszywej taktyki z lat 1904—1905 polegającej na wyczekiwaniu zbawiennych skutków po strejkach politycznych i manifestacyach pokojowych. Po ukończeniu dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę: „Komitet dzielnicowy praski P. P. S. strejkowi poniedziałkowemu przeciwdziałać nie będzie, pozostawiając towarzyszom partyjnym wolność brania, lub nie brania w nim udziału". Komitet powązkowski zajął stanowisko identyczne. Podobneż uchwały powzięły komitety na Woli i w dzielnicy Dolnej.

W rezultacie robotnicy z P. P. S. strejkowali z resztą robotników ze względów zasadniczych, ale od agitacyi za strejkiem powstrzymali się. Strejk na ogół udał się. Prawie wszystkie większe fabryki stanęły. Warsztaty kolejowe i monopol pracowały. Policya była wzmocniona w dzielnicach robotniczych krążyły patrole. Most Kierbedzia był silnie obsadzony przez policyę, która żądała od przechodniów paszportów. Odbyły się aresztowania, ale nieliczne, głównie przed strejkiem, przeważnie w kołach „legalnych" działaczów robotniczych, wśród nich znowuż kilku członków robotniczej komisyi ubezpieczeniowej. Na Pradze były wypadki nie wypuszczania z fabryk strejkujących.

Pomimo udania się strejku, pomimo jego znacznych rozmiarów, większego wrażenia nie wywarł.

Swój.

Rumor rosyjski w obronie... prawa azylu.

Pisaliśmy już o tej osobliwej maskaradzie: o caracie, obrażonym na Turcyę z powodu, iż rząd turecki fałszywą informacyą wydobył z okrętu rosyjskiego „Wielki książę Konstanty" politycznego przestępcę, Kawaklę Mustafę.

Gdyby owemu Mustafie nie ukręcono zaraz szyi — co rząd turecki nazywa samobójstwem — śmiałby się można było szczerze z „oburzenia" rosyjskiego ambasadora w Konstantynopolu, Giersa, i z piorunujących notatek antytureckich „Nowego Wremia". Bo i „Nowoje Wremia" jest wstrząśnięte do głębi perfidyą rządu tureckiego, który z barbarzyńskiem zapoznaniem etyki — dla krwawej zemsty oszukańczo wyłudza od Rosyi przestępcę politycznego, który zaufał fladze rosyjskiej, podając go za zbrodniarza kryminalnego.

„Turecka etyka" — pisze znacząco „Nowoje Wremia" już w tytule swej notatki, piętnując tych Azyatów... Przymyka przytem oczy na „rosyjską etykę", która stale taką metodę krwiożerczego oszustwa uprawia...

Ale z artykuliku „Nowego Wremia" wyziera z poza wyzwisk jeden ciekawy szczegół. Oto szef policyi w Konstantynopolu, Adin bej, chcąc uzyskać wydanie Mustafy z okrętu rosyjskiego, odbył przedtem konferencyę z konsulem rosyjskim, który, nie sprawdziwszy należycie rodzaju przestępstwa Mustafy, wydał pismo, polecające jego ekstradycyę i wysłał kawasów z konsulatu dla asystowania policyi tureckiej przy wydawaniu zbiega...

Nasuwa się przypuszczenie, iż konsul rosyjski umyślnie udał naiwnność i łatwowierność (Mustafa bowiem ścigany był pod zarzutem uczestnictwa w głośnej bardzo sprawie zamordowania Szefketa-paszy), aby później ambasada rosyjska miała pretekst do maltretowania rządu tureckiego.

Przypatrzmy się depeszom petersburskim w tej sprawie:

Ambasada rosyjska zniewala rząd turecki do pisemnych przeprosin.

Pan Giers domaga się wydania zwłok Mustafy celem sekcyjnego sprawdzenia przyczyny jego śmierci, co oznaczać ma aż nadto wyraźnie niewiarę wobec tureckiej wersyi rządowej, iż więzień popełnił samobójstwo.

Rosya zażądała dalej usunięcia ze służby państwowej szefa policyi, Adina beja.

A prasa rosyjska dodaje, że i wielki wezyr ma się jakoby podać do dymisyi.

Słowem, po trupie Mustafy, którego wydał... konsul rosyjski, coraz ostrzej występuje carat w Konstantynopolu, aby zaznaczyć swoją wagę.

A tembardziej chce dziś carat teroryzować Turcyę, ileż coraz wyraźniej poddaje się ona wpływom Niemiec, które rozgospodarowują się np. bezkonkurencyjnie w armii tureckiej, że przytoczymy choćby powołanie generała Sandersa na stanowisko członka najwyższej rady wojennej w Konstantynopolu.

Organizacye kobiece wobec XIII kongresu.

Przychodzimy na kongres w tem przekonaniu, że spełniłyśmy włożony na nas zaszczytny obowiązek prowadzenia kobiet do wyzwolenia z niewoli obyczajowej i prawnej.

Nie możemy wprawdzie, jak niemieckie towarzyszki, olśnić kongresu imponującemi cyframi. Inne też jest podłoże naszej pracy. W ramach silnej partyi pracują obecnie niemieckie towarzyszki. Ale i ich początki były słabe. Lata całe prowadziły walkę ciężką i dopiero ze wzrostem całej partyi i ich rozwój nastąpił. W najcięższych warunkach udało się nam utrzymać nasze pismo „Głos Kobiet". Przez sześć lat stoi pismo to na straży interesów kobiet, pracujących czy to w fabrykach, na kopalniach, czy też na własnem skromnem gospodarstwie. Chociaż różne koleje pismo przechodziło, zrozumiałyśmy, że jest ono tym dzwonem donoszącym, że polskie kobiety skupiają się pod czerwonym sztandarem. Jak długo pismo może stać na usługach dobrej i słusznej sprawy, tak długo organizacya może liczyć na rozwój.

Kobiety pracujące są obecnie tak ważnym czynnikiem, że bagatelizować ich stanowczo nie można. Organizacye zawodowe rozumieją to doskonale, że praca kobiet będzie stale wzrastała, bo właśnie w szeregach kobiecych kapitalizm może czerpać tanie siły robocze. Błędnem byłoby zapatrywanie, że organizacya zawodowa kobietom może wystarczyć. Jeżeli mężczyźni muszą się politycznie organizować, chociaż mają wszystkie prawa, to stojąca poza prawem kobieta potrzebuje tej organizacyi, jako szkoły życia.

Z wezwaniem do wszystkich, którym dobro sprawy leży na sercu, przychodzimy na kongres. Wysiłki jednostek muszą znaleźć podstawę w partyi. Organizacya kobiet w ramach P. P. S. D. musi wzbudzić najżywsze zainteresowanie, bo wymaga tego interes całej partyi.

Czy organizacya ma być wspólną, czy osobną, czy też należy wybrać drogę pośrednią, rozstrzygnie kongres. Przyjdziemy na ten sejm robotniczy, przejęte chęcią posunięcia sprawy naprzód, a droga do porozumienia znajdzie się napewno.

W przekonaniu, że XIII kongres będzie ważnym etapem w rozwoju naszej sprawy, łączymy życzenia jak najpomyślniejszych obrad.

* * *

Konferencya kobiet.

W sali bibliotecznej Związku robotniczego odbyła się wczoraj konferencya kobiet, której porządek dzienny obejmował: 1) Wnioski, dotyczące organizacji kobiet; 2) „Czerwona niedziela" kobiet; 3) prasa. W konferencyi uczestniczyło 30 delegatek z 9 miejscowości z Galicyi i Śląska. Przewodniczyła tow. Landau'owa (Lwów), sekretarka tow. Malinowska (Kraków), obrady zagaiła tow. Kurkówna.

Zebranie powitał imieniem Komitetu Wykonawczego poseł Daszyński, w przemówieniu swem starając się doprowadzić do porozumienia w kwestyi wniosków pewnej grupy delegatek, mających na celu stworzenie odrębnej organizacyi kobiet a wnioskami Komitetu Wykonawczego.

W długiej dyskusyi, jaka się wywiązała nad referatem tow. D. Kłuszyńskiej o organizacyi i agitacyi wśród kobiet, przemawiały między innemi tow.: Landau'owa, Kłuszyńska, Moraczewska Konopacka. Szczególnie piękne było przemówienie tow. Schlampsowej ze Stryja, żony robotnika.

Wnioski delegatek Galicyi wschodniej o odrębną organizacyę odrzucono, przyjęto natomiast — z małemi zmianami — wnioski Kom. Wyk.

Następnie Delegatki zajmowały się urządzeniem „Czerwonej niedzieli" kobiet i sprawą „Głosu kobiet". Odnośne rezolucye uchwalono.

Rozmaitości.

Uroczystość ukraińska w Połtawie. Czytamy w warszawskim „Słowie": „Dnia 24 listopada obchodzono w niezwykle uroczysty sposób 75 letnią rocznicę śmierci I. Kotlarewskiego, uważanego słusznie jako ojca nowoczesnej literatury ukraińskiej. W uroczystości tej, urządzonej staraniem municypalności i ziemstwa, brało udział duchowieństwo, liczne delegacye (nawet włoscian) i tłumy publiczności. Po solennem nabożeństwie przed pomnikiem autora „Natałki Połtawki" i ukraińskiej „Eneidy" miejscowy archirej miał przemowę, w której zaznaczył różnice narodowości ukraińskiej, a wielkorosyjskiej i podnosił zasługi zmarłego poety. Potem delegaci rozmaitych instytucyj (galicyjskich nie było) złożyli około 30 wieńców, z których 6 srebrnych z napisami ukraińskimi.

Przemówień po ukraińsku przed pomnikiem zabroniono. Natomiast wieczorem w teatrze miejskim po przedstawieniu „Natałki Połtawki" i przy uwieńczeniu biustu jej autora odbyła się wspaniała manifestacya. Nie było końca przemówieniom w języku ukraińskim. Zapał doszedł do punktu kulminacyjnego, gdy ukazali się na scenie delegaci włościan. Zerwała się prawdziwa burza oklasków.

Powiadają, że wielu włościan przybyło umyślnie z oddalonych nawet stron".

Gaz ziemny a samochody. W dość licznych miejscowościach na kuli ziemskiej wydobywają się z pod powierzchni ziemi naturalne gazy, które po niewielkiej przeróbce nadają się do rozmaitego użytku. Są miasteczka oświetlane takim gazem. Ostatnio jeden z wynalazców amerykańskich, Albert M. Schenck w Wheeling w stanie Wirginia, obmyślił system użycia takich naturalnych gazów do poruszania samochodów. W wspomnianej okolicy naturalne gazy wydobywają się z pod ziemi w licznych miejscach w ogromnej ilości. Schenck chwyta je, wprowadza zapomocą specyalnie skonstruowanych maszyn do stalowych cylindrów, poddaje ciśnieniu i oziębieniu póki nie przejdą w stan płynny. Próby dokonane z tym nowym materyałem dowiodły, że samochód podczas drogi 160 klm. zużywa 8·5 mtr. sześc. gazu. Ponieważ koszt wynosi znacznie mniej, niż benzyny, a nawet nafty, postanowiono rozpowszechnić skroplony gaz na wielką skalę i urządzić w całych Stanach Zjednoczonych znaczną ilość składnic.

Tragiczne zabójstwo. „Wiecz. Wr." przytacza następujący tragiczny wypadek: W pobliżu st. Grady kolei Mikołajewskiej we własnym dworze mieszka obywatel ziemski Gorew. Obywatel ów ma syna 18 letniego Mikołaja. Niedawno młodzieniec ten nabrał zamiłowania do gry w karty; pieniędzy, które dawali mu rodzice, nie wystarczało, młody Gorew więc zaczął kraść drobne sumy ojcu, a przed 2 tygodniami ukradł około 1000 rubli, które przegrał w ciągu jednej nocy. Wówczas ojciec wypędził syna szulera z domu. W ciągu 2 tygodni młody Gorew spadł na dno nędzy, przegrał wszystko, a upiwszy się i nie wiedząc skąd wziąć pieniędzy na grę, postanowił okraść ojca. W ubiegłą niedzielę udało mu się niepostrzeżenie dostać na strych rodzicielskiego domu, a gdy wszyscy zasnęli, przedostał się do gabinetu ojca i zaczął wyłamywać biurko. „Praca" zbliżała się już ku końcowi, gdy nagle lichtarz spadł na podłogę. Dźwięk ten obudził starego Gorewa, który z rewolwerem w ręku wbiegł do gabinetu i widząc złodzieja przy biurku, strzelił. W kałuży krwi z ciężką raną w piersiach leżał jego własny syn. Stan rannego jest beznadziejny.

Oryginalny testament. Niedawno zmarł w Anglii pułkownik Matthew Townsend Sale, który był z ramienia rządu angielskiego członkiem komisyi, mającej wyznaczyć granice Czarnogóry. Zostawił majątek, wynoszący około 10 000 funtów szterlingów. Przeznaczywszy z niego rentę dla żony, a na wypadek jej powtórnego zamążpójścia dla dzieci, cały majątek zapisał „dla tego z tych trojga dzieci, które, zdaniem kuratora majątku, zasłuży najwięcej na otrzymanie majątku".

L. 147726/913.
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo
robót stolarskich
„ ślusarskich
„ szklarskich
„ pokostniczych
„ malarskich
„ kaflarskich
posadzek dębowych
przy budwie szkół w dzielnicach:
a) Łobzowie,
b) Dąbiu,
c) Płaszowie,
Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Szkice, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w budownictwie miejskiem Oddz. A. IV. p., drzwi Nr. 6, między godziną 11 a 2 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty opatrzone stemplem na 1 koronę, do których dołączono kwit na wadyum złożone w Kasie miejskiej w wysokości 2½ proc. sumy ofertowej, wnosić należy w temże biurze do dnia 19 grudnia 1913, do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, dnia 3 grudnia 1913.
Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielełek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)